

KAROL MALECZYŃSKI †

POSTULATY BADAWCZE W ZAKRESIE STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH W OKRESIE DO POCZĄTKU XIII w.

W nawiązaniu do tez referowanych przed chwilą przez moją poprzedniczkę pragnę raz jeszcze podkreślić, że strona nadbudowy politycznej zagadnienia została na ogół przez literaturę polską wyczerpana. Prace Zakrzewskiego, Wojciechowskiego Z., Widajewicza, Tymienieckiego, czy Labudy, dalej syntezy w postaci opracowań Encyklopedii PAU lub podręcznika Grodeckiego-Zachorowskiego, czy wreszcie pewne specjalne ujęcie zagadnienia, choćby tak, jak to uczynił ostatnio Jedlicki, ustaliły szkielet faktów i wyczerpały wiadomości źródłowe, do których przypadek tylko może dorzucić coś nieznanego. Ale mimo to istota problemu, istota konfliktu polsko-niemieckiego w omawianych stuleciach została dotychczas w naszej nauce nietknięta. Mówi się wprawdzie często (Feldman, Kaczmarczyk) o niemieckim Drang nach Osten, ale traktuje się to pojęcie jako coś immanentnie tkwiącego w narodowości niemieckiej, w pełni jakoby już w owym okresie świadomej nacjonalistycznej polityce Niemiec. Niekiedy podkreśla się znaczenie czynników geopolitycznych lub akcentuje, że terytoria na zachód od Odry Niemcy pojmowali zawsze jako swój Lebensraum (Wojciechowski Z.). Odwrotnie dla strony polskiej podkreśla się nieraz wyraźnie ekspansję pierwszych już Piastów w kierunku zachodnio-pomorskim (Labuda), lub też udowadnia tezę, że przyczyną konfliktu polsko-niemieckiego w połowie X w. była rywalizacja o ujście Odry i Pomorze (Wojciechowski). Wszystkie te sądy niezależnie nawet od ich słuszności lub niesłuszności są w każdym razie niewystarczające.

Konflikt polsko-niemiecki X—XI w. rozpatrywać musimy jako konflikt dwu organizmów państwowych o klasowej strukturze feudalnej. Charakter tego konfliktu jest więc zasadniczo inny niż charakter konfliktów choćby polsko-niemieckich z doby kapitalistycznej.

nej. Ale nawet epoki feudalnej nie możemy traktować jako jednolitej całości. Poszczególne etapy rozwoju stosunków polsko-niemieckich w omawianej epoce miały w pierwszym rzędzie swe odrębne przyczyny ekonomiczne. Poznanie układu stosunków ekonomicznych w Polsce i w Niemczech X—XIII w. winno tedy być jednym z naczelných postulatów naszych badań. Nie wyklucza to potrzeby uwzględnienia w badaniach odrębnej nadbudowy ideologicznej każdego okresu, która wtórnie wpływała na całokształt stosunków. Że ziemie słowiańskie od zarania bodaj X w. ściągały na siebie uwagę Niemców właśnie ze względów gospodarczych może o tym świadczyć choćby opis Polski u Ibrahima Ibn Jakuba, oparty na informacjach dworu niemieckiego, który kwalifikuje kraj Mszki jako bogaty w żywność, mięso, miód i orną ziemię. Powtarza to prawie dosłownie w ogólnym odniesieniu do krajów słowiańskich znane wezwanie biskupów niemieckich do możnowładztwa zachodnio-niemieckiego z r. 1108, rozsnuwające perspektywy zdobycia ziemi bogatej w mięso, miód, mąkę i ptactwo. I rzecz dziwna: oba te opisy przypadają na czasy najzawziętszych walk Niemców z Polską (r. 965 i 1108), są więc jakby programem wypowiedzianym nie w stosunku do Słowiańszczyzny Połabskiej, ale przede wszystkim Polski.

Nie zostało w nauce polskiej jednak rozwiązane zagadnienie, dlaczego właśnie w pierwszej połowie X w. objawia się wyraźne nasilenie parcia Niemców ku wschodowi na odcinku między Dunajem a morzem Bałtyckim. Objęcie władzy królewskiej w Niemczech przez dynastię saską (jak to swego czasu starał się wytłumaczyć Zakrzewski) nie wyjaśnia wszystkiego. Pod tym względem jest zdaje się w obu literaturach wiele do zrobienia. W nauce polskiej dopiero zostało postawione pytanie, jak wyglądał ustrój gospodarczy i społeczny w epoce rządów pierwszego Piasta, a dotychczasowe rozważania na ten temat nie stoją na wyżynie dzisiejszej nauki. W nauce niemieckiej znowuż, jeśli epoka karolińska została w pracach choćby Dopscha i ostatnio Lüdtkego dosyć szczegółowo rozpracowana z punktu widzenia stosunków społecznych i gospodarczych, to wieki X i XI są wedle własnych wypowiedzi badaczy niemieckich prawie niezbadane. Jedyna w tym kierunku praca Jegorowa kładzie więcej nacisku na stosunki osadnicze i narodowościowe, aniżeli ekonomiczne i społeczne. Tak więc nie mając możliwości ani nawet zamiaru rozstrzygać niezbadanych do dziś kwestii, pozwolę sobie zwrócić uwagę na fakt, iż wyjaśnienia zarówno ze strony

nauki polskiej jak i postępowej niemieckiej literatury przedmiotu domagają się na najbliższą przyszłość następujące zagadnienia:

1) Jak przedstawiał się proces feudalizacji wschodnich Niemiec, Saksonii a zwłaszcza krajów świeżo przez Niemcy podbijanych; jaki skutek na tle tego zagadnienia miało zaprowadzenie przez Henryka Ptasznika instytucji „agrarii milites” i w jakim stopniu przyczynili się oni do utworzenia na terenie Niemiec wschodnich klasy rycerskiej. Czy i w jakim stopniu można mówić w odniesieniu do tych czasów o istnieniu w Niemczech wschodnich wielkiej własności świeckiej i obowiązkach ciężących na niej z racji posiadania ziemi w stosunku do cesarstwa.

2) Przyjął się sąd, że Niemcy zachodnie (terytoria nad Mozalą i Renem) stały w IX—XI w. u szczytu tego, co mogły przy ówczesnym rozwoju sił wytwórczych wyprodukować. Nie zostało jednak, o ile mi wiadomo, zdefiniowane bliżej, co należy rozumieć pod tym ogólnym pojęciem. Czy mamy mianowicie już w tym czasie do czynienia ze swego rodzaju przeludnieniem Nadrenii, które domagało się rozwiązania w formie przerzucenia ludności nie mogącej się utrzymać z pracy na roli na tereny słabiej zaludnione. Nie zostały również w nauce wzięte pod uwagę względy ściśle ekonomiczne. Podkreśla się wprawdzie często przewagę gospodarki folwarcznej i renty odrobkowej, jeśli chodzi o Niemcy wschodnie, a renty naturalnej lub pieniężnej w zachodnich Niemczech, ale do tej pory nie zostało ostatecznie wyświetlone, która z tych form gospodarki feudalnej była w danych warunkach połączona z większym obciążeniem chłopca. Ale nawet niezależnie od tego zagadnienia nie zwracano w naszej nauce uwagi na problem, czy w obrębie samej gospodarki czynszowej wysokość czynszów układała się na wschodzie i zachodzie Niemiec mniej więcej choćby jednakowo. Zbadanie tych spraw pozwoli łatwiej wytłumaczyć silny ruch ludności niemieckiej, jaki daje się zauważyć w X i XI w. w kierunku z zachodu na wschód. Nie mając zamiaru sprawy tej na tym miejscu rozstrzygać, pozwolę sobie zwrócić uwagę na fakt, że np. w takim biskupstwie strassburskim poddani klasztoru płacili od łanu 5 solidów i 4 denary czynszu. Natomiast prawie współcześnie (r. 1079) na terenie biskupstwa w Hildesheim poddani instytucji duchownych płacili od „ager” gruntu 1 solida. Zasadniczo jednak czynsze były jeszcze niższe (na wschodzie), wynosząc przeciętnie 1 denara od łanu, a rzadko tylko podnosząc się do 2 solidów z łanu (Miśnia, Magdeburg), lub wyjątkowo tylko dochodząc w r. 1180 w biskupstwie Halberstadt

do 4 szelągów. Są to oczywiście czynsze opłacane przez kolonistów zachodnich na rzecz feudała na wschodzie. Jeśli niskość czynszów miała na celu zwabianie do terytoriów wschodnich osadników z zachodu, to z drugiej strony hamowała ona niewątpliwie proces osiedlania się tu rycerstwa świeckiego, jako że na zachodzie znajdowało ono silniejsze podstawy ekonomiczne dla swego utrzymania. W obja- wie tym może tedy należałoby szukać przyczyn silniejszego wzrostu latyfundiów duchownych (biskupich i klasztornych) na terenie Niemiec wschodnich, niż własności feudalnej świeckiej.

3) W literaturze mówi się powszechnie szeroko o ucisku Słowian Połabskich przez napływających Niemców, o wprowadzeniu przez nich nieznanym Słowianom poprzednio danin, dziesięcin i świadczeń w naturze. Ale z drugiej strony zapomina się, iż szczepy słowiańskie nad Łabą i Odrą nie stały w X i XI w. wyłącznie na stopniu spółnoty rodowej, ale znały już władzę książęcą, a co za tym idzie musiały już w pewnym stopniu wkroczyć w ustrój klasowy, który trzeba określić jako feudalny. Ciężary przeto poddanych na rzecz władzy książęcej i panów feudalnych nie mogły więc być Słowianom Połabskim obce nawet w czasach pogańskich. Samo więc pobieranie od Słowian świadczeń i renty na rzecz feudałów niemieckich i kościoła chrześcijańskiego nie mogło by więc, mym zdaniem, być przyczyną decydującą o powstaniach antyniemiec- kich Słowian połabskich. Nie wzięto natomiast, mym zdaniem, dostatecznie pod uwagę zagadnienia, w jakim stopniu daniny te stały do świadczonych dawniej. Rozumiem, iż problem ten jest bardzo trudny do rozwiązania; ale w takim razie należałoby bodaj zastanowić się nad pytaniem, w jakim stosunku stały daniny i obo- wiązki świadczone na rzecz feudałów niemieckich przez ludność słowiańską do podobnych obowiązków kolonistów niemieckich. Czy były niższe, czy wyższe. Pytanie to nie zostało bodaj jeszcze w nauce naszej postawione; pracy Schmida nie można uważać za rozwiązanie tego problemu. Ze swej strony pozwolę sobie zwrócić uwagę na fakt, że kiedy np. w biskupstwie bremeńskim koloniści holenderscy płacili przeciętnie od łana 1 denar czynszu, to w bis- kupstwie erfurckim w r. 1136 wymierzano Słowianom tam mieszkającym rentę pieniężną w wysokości 3 i $\frac{1}{4}$ solida od łana. Jeszcze dobitniej występuje ta nierówność w odniesieniu do renty natural- nej, kiedy to np. słowiańscy poddani klasztoru w Nienburgu mieli świadczyć na rzecz swego pana od pługa ziemi 1 urnę miodu, co dawałoby w przerachowaniu na ówczesne ceny, 13 denarów.

W związku z tym, ewentualnie do szerszego stwierdzenia, wyzyskiem Słowian przez Niemców, nasunąć się musi pytanie, w czym interesie leżało prowadzenie gospodarki przy pomocy sprowadzanych z zachodu kolonistów, a w czym przez podbitych Słowian. Dalej, czy i w jakim stosunku do tych dwóch założeń stoi eksterminacyjna polityka niemiecka w stosunku do Słowian na terenie Łużyc i Miśni (poświadczona w źródłach współczesnych), a ewentualnie wynikająca z ostatecznych wniosków pracy Jegorowa polityka na terenie Meklemburgii: pozostawienie elementu słowiańskiego na miejscu i zastąpienie gwałtownej eksterminacji powolną germanizacją.

W stosunkach niemiecko-polskich na przestrzeni X do końca XII w. podkreślano już nieraz udział czynnika cesarskiego, jeśli chodzi o wojny z Polską, w przeciwieństwie do okresów późniejszych, kiedy cesarstwo niemieckie zostało zastąpione czynnikiem feudalnym, prowincjonalnym: Brandenburgią i Zakonem krzyżackim. Ale nie zwrócono tym zdaniem dostatecznej uwagi na fakt, iż to monopolistyczne wystąpienie czynnika cesarskiego w odniesieniu do Polski i skupienie w jego ręku wypraw przeciw jej władcom datuje się dopiero po r. 973; poprzednio Polska na równi z resztą Słowiańszczyzny stanowiła teren agresji margrabiów i grafów wschodnio-niemieckich.

Szczegółowe prace Zakrzewskiego, Grodeckiego, czy Jedlickiego stawiały dotychczas kwestię politycznego i prawnego stosunku Polski do Niemiec wyłącznie niemal na płaszczyźnie prestiżu państwowego i narodowego. Badając stosunek zależności prawnej Polski od cesarstwa zwłaszcza przed r. 1000, odrzucano a limine możliwość zaistnienia między Polską Niemcami stosunku hołdowniczego przed r. 1000. Starano się więc np. z jednej strony wyjaśnić motywy poszczególnych wypraw niemieckich na Polskę (np. wojen Henryka II z Chrobrym, czy wyprawy Henryka V na Krzywoustego) z punktu widzenia politycznego, wskazując na zatarg o Czechy i Miśnię, względnie na próbę rozszerzenia suwerenności niemieckiej na wschód w r. 1109 lub 1157. Rzecz jasna, że nie można eliminować wpływu już istniejącej nadbudowy politycznej na genezę jednostkowych zdarzeń. We wszystkich tych badaniach jednak zbyt małą w mym zdaniem kładzie się wagę na stronę ekonomiczną zagadnienia wojen polsko-niemieckich. Przecież przy ówczesnym systemie prowadzenia wojen, wojna miała nie tylko żywić wojska najeźdźcy (stąd niewątpliwie dążenie Niemiec do przeniesienia teatru walk na teren

Polski), ale przede wszystkim dostarczyć wodzowi i uczestnikom wojny dochodów w postaci łupów. Wszystkie opisy walk polsko-niemieckich, od r. 1005 po wyprawę Rudobrodęgo z r. 1157 pełne są wzmianek o pustoszeniu i łupieniu kraju nieprzyjacielskiego i oczywiście o braniu zdobyczy. Po drugie niepośledni dochód dla cesarstwa, przy ówczesnym systemie fiskalnym niemieckim, stanowiły daniny napływające do skarbu cesarskiego tytułem trybutu z ziem podbitych. Typowy taki pogląd na znaczenie trybutów przedstawia nam w odniesieniu do stosunków polskich kronika tzw. Galla anonima, wspominająca o łupach i daninach Szczodrego. Jeśli w odniesieniu do stosunków niemieckich uwzględnimy całość dochodów cesarskich przy ówczesnym stanie feudalizacji Niemiec, to dojdziemy do wniosku, że dochód z trybutu, płynący bezpośrednio do kasy cesarskiej, musiał nie mało znaczyć w jego finansach. A nie był nawet jeśli chodzi o Polskę, niski, nawet w odniesieniu do X—XI w., skoro w czasach późniejszych (r. 1135) trybut Bolesława Krzywoustego z Pomorza i Rugii tylko wynosił 500 marek rocznie (przez 12 lat), a wysokość kary, jaką zapłacić miał Bolesław Kędzierzawy w r. 1157 za to, iż nie zjawił się na dworze cesarskim, wynosiła 3020 marek złota i 200 marek srebra. Na ile obliczano wówczas wysokość trybutu z całej Polski, nie podobna ustalić; w każdym razie musiała być wyższa od przytoczonych wyżej cyfr. W rozważaniach nad prawno-państwowym stosunkiem Polski do cesarstwa nie wzięto też mym zdaniem dostatecznie pod uwagę okoliczności, iż od r. 992 (co najpóźniej) opłacała przypuszczalnie drugą daninę o charakterze trybutarnym na rzecz papieża, tj. świętopietrze. Choć znamy zasadę jej obliczania jeszcze sprzed r. 1320, to jednak dotychczas nie pokuszono się nie tylko o określenie jej przypuszczalnej wysokości dla poszczególnych okresów, ale choćby szacunkowo porównanie wysokości świętopietrza z trybutem domaganym się od Polski przez cesarstwo. Kto wie, czy w wyjaśnianiu wysokości obu tych danin nie kryje się z jednej strony rywalizacja papieża z cesarstwem na temat lennego zwierzchnictwa nad Polską, a z drugiej strony sterowanie polityki pierwszych Piastów ku tej ze stron, na rzecz której mieli świadczyć niższy trybut. Kwestia ta wymaga bardzo drobiazgowego i wnikliwego zbadania.

Jeśli chodzi o początek XIII w. i związane z tą epoką początki ekspansji brandenburskiej i krzyżackiej na tereny na wschód od Odry z jednej strony, a problem kolonizacji na prawie niemieckim

w Polsce z drugiej, to choć wskazano niedawno (Labuda) na wiele problemów, jakie oczekują jeszcze zbadania, jednak mym zdaniem najistotniejsze zagadnienia i przyczyny tych dwóch rodzajów (orężnej i pokojowej) ekspansji niemieckiej na wschód w XIII w. nie zostały dostatecznie jasno w nauce polskiej sprecyzowane.

Dla zrozumienia ekspansji brandenburskiej zbadać należy, jaki stopień sfeudalizowania osiągnęły tereny wschodnich Niemiec, zdobyte w ciągu XI—XII w. na Słowianach, i jaki był ich stopień zagospodarowania. Należy wziąć pod uwagę rozwój miast, tworzenie się rynku wewnętrznego, a samą ekspansję polityczną margrabiów brandenburskich na wschód (ziemia Lubuska i Nowa Marchia) należy traktować jako próbę wzięcia pod uprawę ziemi dotychczas prawie niezaludnionej.

W odniesieniu do kolonizacji niemieckiej w Polsce na czoło badań wysunął się, jak dotąd, problem jej rozmiarów. Jeżeli dawniejsza literatura polska, stojąc pod przemożnym wpływem niemieckiej, wyolbrzymiała rozmiary napływu Niemców do Polski, to obecnie (od rozprawy Balzera), stoi raczej na stanowisku, iż o jakimś masowym ruchu ludności chłopskiej w Niemczech z zachodu na wschód nie może być dla XIII w. mowy. Podnosi się natomiast współczesne podobieństwo stosunków populacyjnych w Polsce i w Niemczech i podkreśla się moment kolonizowania wsi, lokowanych na prawie niemieckim w dużej mierze przez rodzimą ludność polską. O ile więc poprzednio przeceniało się rolę elementu etnicznego niemieckiego w kolonizacji wsi polskich od pierwszej ćwierci XIII w., to obecnie daje się zauważyć zwrot w kierunku negowania silniejszego udziału Niemców w ruchu migracyjnym na terenie Polski (Tymieniecki). Jeśli nawet spostrzeżenia ostatnie mogą być częściowo trafne dla Małopolski, a zwłaszcza Mazowsza, to dla Wielkopolski, a zwłaszcza Śląska i Pomorza, dotychczas w nauce polskiej zaledwie potrącanych (prace niemieckie Sommerfelda, Wendta, Seidla, aż ostatnio do Schillinga nie stoją na wyżynie bezstronnej nauki), wymagają mym zdaniem długich i wnikliwych studiów.

Oczywiście wymienione wyżej problemy, to tylko część zagadnień wiążących się z kolonizacją niemiecką na wschód od Łaby i Odry w XIII w. Jeśli zaś chodzi o kolonizację wiejską, to nie próbuje się jej (w literaturze polskiej) z wiązać z jakimiś centrami niemieckimi (Saksonia, Nadrenia, Szwabia), a dotychczasowe próby nauki obcej (Jungandreas, częściowo Jegorow) nie dały dotychczas rezultatów. Nie znaczy to jednak, że badań w tym kierunku nie

należy prowadzić. Następnie powinien podlec wnikliwemu zbadaniu problem stosunków gospodarczych i społecznych w Niemczech XIII w., a specjalnie w tych ośrodkach, z których daje się zauważyć szczególnie silny napływ ludności wiejskiej i miejskiej do Polski. Np. nie zwrócono w literaturze polskiej zupełnie uwagi na fakt, iż 30-te lata XIII w. przynoszą w Niemczech silne podwyższenie danin (Bede) na rzecz cesarstwa, którą ponosić mieli nominalnie lennicy cesarzy (rycerstwo), ale w praktyce została ona oczywiście przerzucona na barki chłopu niemieckiego. W związku z tym domaga się rewizji zdanie Köttschkego, iż stanowisko wieśniaka niemieckiego w XII—XIII w. nie uległo pogorszeniu.

Domaga się zbadania kwestia, sporadycznie tylko w nauce naszej potrącana, czy i w jakiej mierze przyczyniła się kolonizacja na prawie niemieckim w Polsce do podniesienia techniki produkcji rolnej. Zwłaszcza szczegółowego zbadania wymaga, moim zdaniem, teza o wprowadzeniu przez zachodnich kolonistów gospodarki trójpólowej i komasacji gruntów. Ostatni punkt został już dawniej częściowo podważony przez Bujaka, a pierwszy znajduje się podobno w stadium rozpracowywania. W każdym razie wyniki obu tych kierunków badań zapowiadają się rewelacyjnie.

Dokładniejszego niż dotąd zbadania wymaga zagadnienie, jaki miało wpływ upowszechnienie przez kolonizację niemiecką renty pieniężnej na położenie ekonomiczne chłopu w Polsce. Dotychczasowe badania stały powszechnie na stanowisku, iż kolonizacja przyniosła zyski wielkiej własności ziemskiej: świeckiej, duchownej, a częściowo i książęcej. Nie interesowano się natomiast bliżej zmianami, jakie wprowadziła kolonizacja w życiu ekonomicznym chłopu. W związku z wynikami zbadania tego problemu jako następny należy postawić zagadnienie, czy chłop polski we wsi obcennie lokowanej na prawie niemieckim świadczył rentę gruntową w tej samej wysokości co przybysz niemiecki, czy nie. Problem ten, o ile mi wiadomo nie był nawet jeszcze postawiony, a istnieje wiele względów przemawiających za tezą, iż podobnie jak pierwotnie koloniści niemieccy, siedząc między ludnością polską, rządili się własnym prawem, tak i w dziedzinie ekonomicznej byli początkowo w sytuacji korzystniejszej od autochtonicznego chłopu polskiego, który dopiero powoli w ciągu XIII w. zrównał się pod tym względem z zachodnimi przybyszami.

Specjalną uwagę winno się zwrócić na zagadnienie germani-

zacji zwłaszcza zachodnich połaci Polski (Śląsk, Pomorze, częściowo Prusy wschodnie). Pod tym względem zdania nawet w nauce polskiej są podzielone (przykładem ostatnia praca Kaczmarczyka) i zagadnienie, czy mamy do czynienia z germanizacją zachodnich ziem polskich już w obrębie średniowiecza, czy dopiero z biegiem czasu na przestrzeni XVII—XVIII w., nie jest dotychczas rozstrzygnięte. Oczywiście zdania literatury niemieckiej, upatrującej mechanicznie germanizację kraju w udzielaniu miastom i wsiom prawa niemieckiego, za wyjątkiem może jednej jedynie pracy Weinholda, nie mogą tu służyć w najmniejszym stopniu za wskazówkę.

W zakończeniu pragnę zwrócić uwagę na jedną jeszcze sprawę. Choć — jak podkreśliła poprzednia referentka — nie należy przeceniać wpływów i zapożyczeń obcych w rozwoju Polski — w dziedzinie kultury duchowej w X—XIII w., kultury jak wiadomo kościelnej, wpływy takie niewątpliwie istniały i całkowicie negować ich nie podobna. Otóż podkreśla się już od dawna w naszej nauce okoliczność, iż epoka do końca XI w. jest okresem przewagi wpływów romańskich (włoskich i francuskich, zwłaszcza Liège), a następna zapożyczeń i związków kulturalnych z Niemcami. Wpływy te docierały do nas przede wszystkim przez pośrednictwo klasztorów. Ten podział na epokę romańską i germańską naszych odnożeń kulturalnych z Zachodem tłumaczono powszechnie świadomą antyniemiecką polityką pierwszych Piastów, którzy woleli szukać macierzy dla swych klasztornych fundacji we Francji (Tyniec, Wrocław), Belgii (Lubin), czy we Włoszech (erem św. Romualda), niż w Niemczech. Ale nie bierze się u nas dostatecznie pod uwagę okoliczności, zauważonej już dawniej w nauce niemieckiej, że klasztory niemieckie przechodziły w X—XI w. rodzaj stadium osłabienia; działalność ich zwłaszcza ekonomiczna zasadzała się w tym czasie głównie nie na otrzymywaniu i zagospodarowywaniu nowych darowizn, ile raczej na wymianie i komasacji dawniejszych posiadłości. W związku choćby z tym spostrzeżeniem, przypaść winno nauce polskiej w udziale wyjaśnienie, czy i w jakim stopniu te stosunki ekonomiczne klasztorów niemieckich przyczyniły się do osłabienia w tym czasie ich ekspansji kulturalnej na wschodzie. Oczywiście podobne zadania musiałyby być spełnione i w odniesieniu do klasztorów romańskich, tj. wyjaśnienie stosunkami ekonomicznymi ich aktywności na wschodzie.

Dla epoki późniejszej (druga połowa XII—XIII w.) w związku z coraz częstszymi u nas fundacjami cysterskimi i premonstranckimi, przyjmuje się powszechnie jako motyw sprowadzenia mnichów z tego a nie innego klasztoru zachodniego (niemieckiego) czynniki dewocyjne, które kazały fundatorowi szukać tego a nie innego klasztoru jako macierzy dla swej fundacji. Nie bada się natomiast zupełnie motywów gospodarczych: stanu ekonomicznego danego klasztoru niemieckiego, czy francuskiego (fundacje włoskie są coraz rzadsze), który to stan dawałby fundatorowi gwarancję, iż pomysł jego zrealizuje i nie narazi go nie tylko na niepotrzebne wydatki, ale nie będzie mu grozić niebezpieczeństwo zasilania klasztoru zachodniego dochodami z jego filii słowiańskiej.

Poświęciłem specjalną uwagę gospodarczemu podłożu stosunków polsko-niemieckich na przestrzeni X-końca XII w., jako dziedzinie najbardziej dotychczas w badaniach naszych zaniedbanej. Podkreślam jeszcze raz, że nie oznacza to oczywiście, że nadbudowa polityczna i kulturalna nie odgrywała dużej roli.

W sumie wysuwam następujące postulaty badawcze:

a) Zbadanie rozwoju wielkiej własności feudalnej, oraz feudalnego uzależnienia ludności w Niemczech, zwłaszcza wschodnich, w X i na początku XI w. i powiązania tego zjawiska z ekspansją niemiecką na ziemie słowiańskie między Łabą i Odrą i Polskę (panowanie renty odrobkowej i naturalnej, stosunek danniczy, narzucanie zwierzchności całym terytoriom bez zamiaru kolonizacji).

b) Zbadanie ekonomicznego podłoża wypraw cesarskich i ekonomicznej wartości trybutu oraz łupów. Zbadanie ekonomicznej rywalizacji cesarstwa i papieżstwa odnośnie do terenów trybutarnych i zależnych w Europie środkowej.

c) Powiązanie charakteru ekspansji terytorialnej feudalów niemieckich, zwłaszcza margrabiów brandenburskich, w końcu XII i w XIII w. z przemianami w stosunkach produkcyjnych (zwrot ku rencie pieniężnej, zawłaszczanie nowych obszarów jako terenów kolonizacyjnych).

d) Zbadanie udziału poszczególnych terytoriów Niemiec w kolonizacji ziem polskich i powiązanie ruchu kolonizacyjnego z konkretnymi zmianami stosunków produkcyjnych, zachodzącymi na danych terenach w Niemczech, oraz z przeobrażeniami w położeniu ekonomicznym i socjalnym chłopu niemieckiego. Rewizja dotychczasowych poglądów na liczebność napływu Niemców do Polski

i znaczenie kolonizacji na prawie niemieckim dla techniki rolnej w Polsce.

e) Zbadanie gospodarczych przyczyn ekspansji klasztorów zachodnich (Francja, Nadrenia i prowincje niemieckie) na wschód i szukanie w nich genezy silniejszego promieniowania na Polskę centr klasztornych francuskich, niż niemieckich.